

dowoci, do k'órój chce należeć. Falszywa zapewne interpretacja, a jak dzienniki niemieckie utrzymują, nadyca, jakich się dopuszczano, spowodowały urzędową trassburger Zeitung do objaśnienia i pewnych skazówek. Według pomienionego dziennika, małoletni e mają prawa, czy to z własnej inicjatywy czy to z przyzwoleniem opiekunów, oświadczają, do której icą należą narodowości. Jeżeli zaś ojciec albo w ra- e śmierci ojca matka oświadczą się za niemiecką lub anuscą narodowości, to w takim razie oświadczenie i obowiązują także tych małoletnich, którzy pod cowską są władzą.

Przykład Bawarii, która, jak wiadomo, odwołuje elnomiczników zagranicznych, oddział także, jak spoziewać się było można i na inne niemieckie państwa. iezadługo bowiem zwija Badenia urzędy reprezentan- ow dyplomatycznych, tak, że w Berlinie tylko rezyd- ad będzie pełnomocnik badeński. Mianowicie odwo- ni będą pp. Schweizer z Brucksi, Mohl z Monachium, feuffer z Damsztatu, Mollenbeck z Wiednia i Dusch e Sztuttgartu. Równocześnie opuszczają także Karlsruhe agraniczni posłowie. Jedną tylko Rosya i Belgia nadal podobno mieć będą w Badenii swych pełno- ioczników.

Stronictwo narodowo-liberalne parlamentu ukon- tytuowało się, wybierając do zarządu posłów: Hö- ler, Stephani, Lamey, Forckenbeck, Unruh, Schenk on Stauffenberg, a sekretarzami: posłów Weigel, feyer, Schauss, Hofmann i Wölfel. — I w czasie erażniejszej kadencji parlamentu odbywać się mają ieczory u księcia Bismarcka. Zapowiedziane one są z do 15 listopada, wnoszą więc ztąd, że parlament nie lużej potrwa jak do połowy przyszłego miesiąca.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 października. Groźne położenie obe- na, o którym kanclerz hr. Beust miał powiedzieć, że oprowadzi do stanu obalenia albo w Pradze albo w Wiedniu, i dotąd w niczem się nie zmieniło. I de- yzya cesarska dotąd nie zapadła; wszystko więc, co i nieć tu rozpowszechniają, jest po większej części bez- odstawną zupełną kombinacją. Do kategorii podo- nych i to tendencyjnych kombinacji należy wedle iwierdzenia jednego z tutejszych korespondentów Schle- ische Ztg n. p. wiadomość, że na wielkiej radzie ko- nnej stanął kompromis pomiędzy kanclerzem państwa i przedtawiskiem ministerstwem. Ponieważ wiadomość e podał najpierw dziennik pa- ien węgierski, przeto do- nyslić się można, że hr. Andrassem imputowano co- bliżenie się do hr. Hohentwaru. Co do zapatrywań i ministrów państwowych a przedtawiskich, to takowe iwcze sobie jeszcze są dotąd przeciwne, a korona b- dzie się albo za jednymi albo za drugimi decydując musiata. Decyzja ta nie nastąpiła dotąd i o jej zapa- dojęci dowieśmy się dopiero albo z Pragi przez reskrypt cesarski na adres sejmiku albo z urzędowej Wiener Ztg. Wedle tegoż korespondenta mylna była dalej podana i przez nas wiadomość o wyjeździe cesarza do Reiche- nau, co i Presse potwierdza, donosząc, że cesarz w ostatnich dniach bawił od rana do wieczora w Hof- burgu, gdzie liczne udzielał posłuchania i z kąd o zó- stęj dopiero wieczorem wracał do zamku Schoenbrunn.

Półurzędowy teraz Wanderer podaje o stanie we- wężnego przesilenia następujące wielkiego znaczenia oświadczenie, potwierdzające poniekąd to, cośmy wyżej w tym przedmiocie powiedzieli. „Lubo w sprawie ugo- dnej — pisze wspomniany dziennik — nie zapadła do dnia dzisiejszego żadna stanowcza decyzja, to zdaje się jednak, że odbyte do dnia wczorajszego posiedzenia wielkiej rady ministrów, choć na nich nie powzięto za- daego ostatecznego postanowienia, ten miały rezultat, że wygórowane żądania Czechów nie otrzy- mają sankcji cesarskiej. Cesarz nie objawił wpra- wdzie podczas obrad, którym przewodniczył, zdania swego, gdyż monarcha na posiedzeniach ministrów nie zwykł brać nigdy udziału w ich dyskusji, lecz pozostawia so- bie rozważanie podanych motywów. Ledwo jednakże wątpliwość można, że argumenta tak wspólnych jak i w- gierskich ministrów (Andrassy i Wenckheim), którzy, jak opowiadają, wszyscy występowali przeciw żądaniom czeskim w całej ich objętości, przekonały prawdopodob- nie Jęgo Ces. Mość, że zbytek tu jak tam nie jest od- powiednim interesom i stanowisku państwa.“

Wedle tego więc nie użna odpowiedzieć cesarska na adres sejmiku czeskiego artykułów fun-amentalnych czyli innemi słowy odpowiedzieć odesła Czechów z ich ża- daniami do rady państwa bez wyraźnego oświadczenia się monarchy ani za jedną ani za drugą stronę.

Wyadek taki nie może być naturalnie po myśli Czechów i dla tego też, jak zapewniają, nie przybyli hr. Clam Martinitz i p. dr. Rieger na powołanie hr. Hohe- warta do Wiednia, odrzucając tym samym każdą zmianę uchwalonego z nimi dawniej programu. Wedle pra- gskich wiadomości rokuje prowizorycznie namiestni- hr. Chotek imieniem rządu z przewodzcami czeskiemi; roko- wania te wszakże zapewne nie będą pomyślnym uwie- czone skutkiem.

Jak z Pesztu donoszą, będą austriackie zatargi konstytucyjne już na pierwszych posiedzeniach węgier-

skiej izby poselskiej, która za dni kilka rozpocznie zno- wu czynności swoje, przedmiotem dyskusji. Lewica bo- wem zamierza zainterpelować hr. Andrassego z powodu podróży jego do Wiednia i rzekomego wmięszania się do spraw przedtawiskich.

— 25 października. Kombinacje i pogłoski, jakie tu w ostatnich dniach obiegają i o których powyżej wspominaliśmy, zaczęły się obawiać, że ostatecznym rezul- tatem dotychczasowych długich rokowań będzie kompre- mis, który wszystkie kwestje zasadnicze pozostawi na- d w zawieszeniu. Wedle doniesień tymczasem, jakie Pesti Naplo pod dnim 22 mb. otrzymał ztąd od swego korespondenta, którego organ ten deakowski mieni być najzupełniej wiarogodnym, obawa ta zdaje się być nieuzasadnioną. „O zmianie położenia, — pisze ów korespondent — o tyle tylko mowa być może, o ile niepodobna, aby decyzja nadal mogła być odroczo- ną. JCMość przyjmował dziś najpierw hr. Hohentwaru, po nim Beusta, Kúhna, Lonyay i Andrassego. Hohentwaru przyjmował samego, resztę ministrów bezpośrednio po nim razem. Zdaje się, że co do projektu reskrypto- wego istnieje jeszcze różnica, i to taka, pod względem której Andrassy i ministrowie wspólni obstają stanow- czo przy swym wniosku, którego Hohentwaru dotych- czas nie przyjął. Na czełbny różnica ta polegała, z pewno- ścią powiedzieć nie umiem; domyslał się jednak, że chodzi o warunki, dotyczące Węgier. Różnica ta zapa- trywań objawia się ponownie w sposób stanowczy, i lubo co do innych różnic zawarto już kompromis to co do owęj kmpromis jest niepodobnym. Koalicja Beusta i Andrassego jest co do tego punktu tém bar- dziej niewzruszoną, ponieważ z tej strony niczego nie żądano, co by przekraczało kompetencję prezesa węgier- skiego ministerstwa i wspólnych ministrów. Minister- stwo Hohentwaru albo przyjmie wniosek ten lub przesi- lenie ministerstwa wystąpi ponownie na plan pierwszy. Decyzji długo już odwlekać nie można, a to już dla tego, ponieważ długie trwanie przesilenia nadzwyczajnie już wycofowało interesowane w niem bezpośrednio koła a zakończenie jego pożądanem jest dla stron wszyst- kich. Wraz z sankcją reskryptu rozstrzygnięta zarazem będzie zasadnicza strona sprawy.“ Przy tej wiadomości powraca korespondent Pesti Naplo do pogłoski, we- dle której hr. Andrassy znał poprzednio i pochwałiał plany Hohentwaru. Korespondent oświadcza tedy, że jest upoważniony do ogłoszenia tej pogłoski za tenden- cyjne oszczerstwo, dodając, że hr. Andrassy nie zanie- chał odepierać tej insynuacji i w miejscu kompetentem.

Korespondent powyższy oświadcza, iż nie wie, na czełbny polegała różnica panująca pomiędzy hr. Hohen- wartem a hr. Andrassym i ministrami wspólnymi co do zaprojektowanego reskryptu. Tymczasem donosi list, jaki pragska Politik ogłasza, że hr. Andrass- żądał, aby dla uznania ugody z r. 1867 znaleziono formę, któ- raby co do konstytucji węgierskiej nie tworzyła preju- dykatu, i powtórze, aby przy odnowieniu ugody finanso- wej z końcem roku 1877 też zachowaną została forma, jaka użyta była pierwotnie, to jest aby ją dwaj zawarli kontrahenci, cała Przedtawia i cała Zaliawia. Dalsze jeszcze wedle tego listu wątpliwości miał wywołać stó- sunek kwot i przemiana izby panów.

P. dr. Rieger i hr. Clam-Martinitz wczoraj dopiero przybyli do Wiednia dla przejścia cesarskiej odpowie- dzi na adres sejmiku czeskiego i zdania opinii swęj o tym dokumencie. Hr. Hohentwaru, skłoniwszy się bowiem w obec jednomyślnego wystąpienia węgierskich ministrów do koncesji, oświadczył jednak, że wtenczas dopiero będzie mógł odesłać przyjęty na radzie koronnej dnia 20 mb. reskrypt do Pragi, gdy się przewódzcy cze- sey nań zgodzą. Punkt ciężkości nie leży już przeto teraz w radzie koronnej lecz w układach hr. Hohentwaru z p. Riegerem i hr. Clam-Martinitzem. Jeżeli ci oświad- czają, że się zgadzają z nowo zredegowanym reskryptem czyli innemi słowy, że sąd w tej sprawie pozostawiają jedynie radzie państwa, to przesilenie usunie się lub przynajmniej do owego czasu odroczy, gdzie rada państwa postanowi co do artykułów fundamentalnych; jeżeli się zaś przewódzcy nie zgodzą na reskrypt ów, to przesilenie zaostrzy się na nowo. Ewentualność o- statnia jest podobniejszą do prawdy.

FRANCYA.

* Stronictwo bonapartystowskie, które z takim zuchwałstwem podnosi obecnie głowę we Francji, ograni- czało taktykę swą i swe wysilenia w pierwszych cza- sach rozpoczęcia swęj kampanii na spotwarzaniu rzeczy- pospolitej i mężów 4 września. Występowało ono prze- ciwko ówczesnemu rządowi jedynie w pewnych punktach, udając, że bynajmniej mu nie jest systematycznie wro- giem. Dziś zdejmując całkiem maskę. Rozpoczyna wojnę otwartą przeciwko panu Thiersowi i jego ministrom, wojnę oszczerstw. — Pan Thiers i mężowie stanu, któ- rzy z nim pracują, ażeby zatrzeć kłpki, spowodowane przez cesarstwo, są tylko dla tego przez Bonapartystów atakowani, ponieważ przyłączyli się do ruchu z dnia 4 września. Mężowie ci mogą śmiało milczeć i nie odpo- wiadać na zaczepki organów, płatnych z Chislehurst. Pomimo to Journal Officiel uważa za potrzebne ze wszystkich oszczerstw, rzucanych na członków rządu,

nowano maskę obłudy i przyznaną być otwarcie do azyatyckiego pochodzenia. Oto ciekawą próbę w tym względzie dają nam St. Petersburgskie Wiedo- mosti, dziennik wydawany przez akademię nauk z dnia 27 (15) sierpnia 1871 r., z epigramatem:

Na Drawu, na Sawu, na śiny Dunaj.

A jeśli nieuplast, w Tatarski Saraj!

..... Po cóż mamy oszukiwać Europę i siebie ze- szkodą własną? Ogłosmy się wprost Azyatami; miliony ludów Azji, dla których jesteśmy przewodnikami w cy- wilizacji, pomoga nam do oparcia się Europie, a nawet do zagrożenia, do ukarania jej....., gdyby się odważyła wypowiedzieć nam wojnę krzyżową, z powodu nowej a prawdziwie narodowej chorągwi, jaką obecnie wysta- wiamy!.....

Inny znów dziennik rosyjski, który głośno powo- łuje naród do zrzucenia z siebie węgów tyrańskich, jak- ie mu narzucił Piotr I. i jego następcy przez wprowa- dzenie gwałtowne do Rosji obyczajów europejskich — przeciwnych i wstrętnych narodowi — jest Sowremennaja Zwiestija. Pomiędzy innemi powiada on: „Czyż Amerykanie wstydzą się swojego nazwiska Ame- rykanów, chociaż to imię przypomina nie już Mongo- łów i Tatarów, od których nas słusznie wyw. dza, ale czerwonoskórych?.....“

Tak Sowremennaja Zwiestija, St. Peters- burgskie Wiedomosti i całe zresztą piśmiennictwo peryodyczne rosyjskie doskonale wie, jak pod tym wzglę- dem rzeczy stoją. A jak wiersze powyżej umyślnie przez nas w oryginalnie moskiewskim przytoczone, są dowodem zaborczego instynktu, jakim się ten naród od sześciu wieków odnacza, — tak pojawiające się coraz częściej w dziennikarstwie rosyjskiem podobnej treści artykuły dowodzą, iż pytanie, czy Moskwa ma zostać europej- ską, czy azyatyką, — pytanie położone już za czasów

podnieś jedno. Nie wiadomo, który z dzienników bo- napartystowskich twierdził, że pan Thiers i jego mini- strowie każą sobie wypłacać pensje w złocie, ażeby ko- rzystać z aży, jakie się obecnie na złocie otrzymuje. Jakkolwiek Journal Officiel jest przekonany, że po- dobna insynuacja każdy roztropny uważać będzie za proste kłamstwo, sądził przecież za potrzebne, ażeby kłamstwo nie kursowało, bez dania mu kategorycznego zaprzeczenia, gdyż pomiędzy klasami niewykształconemi każde oczernianie mężów u steru będących znajduje la- twe przyjęcie. Tenże sam organ bonapartystowski o- skarża pana Thiersa, że każe sobie płacić milion pen- syi, podczas kiedy budżet przeznacza prezydentowi tylko 600,000 franków. Coś podobnego działo się za cesar- stwa; lecz za rzeczywospolitej naczelnik państwa, tak samo jak najniższy urzędnik, odbiera ze skarbu tylko to, co mu się przynależy i gdyby miał zażądać więcej, niktby zapewne rozkazu jego nie wykonał. Dziennik urzędowy korzystał zresztą ze sposobności, ażeby na nowo przekonać agentów agitacji bonapartystowskiej, że machinacje ich nie uchodzą czujności rządowej i że przy najniższym zakusie rozpoczęcia akcji mogą być pewnymi represji bez najmniejszego szczeni. To pewnie nie powstrzyma ich w zaczepkach przeciwko rządowi, lecz uspokoi nieco publiczność, która się nie- pokoi ich manewrami i ich postępowaniem.

Ostatnie wiadomości z Korsyki całkiem są zada- walniające. Nie rzysło tam do żadnych ruchów, a przeciwnicy rządu utrzymują, nawet, że wzbudzenie, jakie panowało na wyspie, przypisać należy jedynie środkom ostrożności, jakie rząd przedsięwziął przeciwko zakłóceniu porządku publicznego. Bądź jak bądź, pan Ferry, wysłany do Ajaccio jako komisarz nadzwyczajny i dosyć zimno przyjęty przez władze, nad którymi przy- był czuwać, asystować im a w razie potrzeby zastąpić je innemi, posiadał też roztropność, że nie chełpił się z swęj roli. Pozostał jednakże na wyspie podczas ca- łych prac rady jenerałnej. Podług doniesień prasy bo- napartystowskiej na wyspie, pan Rouher, jakkolwiek po- wolywany przez licznych swych przyjaciół, odroczył tym- czasowo swą podróż, ażeby go nie podejrzywano o in- trygowanie przeciwko władzy.

Minister wojny wydał następujący rozkaz do ofice- rów, którzy się wylamywali z pod subordyn- cji wojskowej:

Wersal, 21 października 1871. Pomimo pono- wnych ostrzeżeń, nie przestaje znaczna liczba oficerów wydawać broszur i pisywać do dzienników. Minister widzi nawet z ubolewaniem, że większość tych ogłoszeń odnosi się do kwestji osobistych. Ponieważ przedewsz- ym chodzi o ukroczenie tej niekarności, przeto po- stanawia minister wojny, że na przyszłość każdy żoł- nierz, jakiegokolwiek bądź stopnia, któryby zamieslił w prasie podobne ogłoszenia, bez otrzymania na to po- przednie zezwolenia, karany będzie trzydziestu dniami ciężkiego wzięcia. W ponownym razie stawiony zo- stanie natychmiast na odstawkę. Minister wojny. De Cissey.

Jenerała Nansouty skazano już za pismo jego ogło- szone w dziennikach na dwumiesięczne wzięcie w for- tcey. Rząd chciał wykonanie tego wyroku wstrzymać jeszcze na pewien czas, sądząc, że jenerał pismo to użna za podrobione; ponieważ się to jednakże nie stało, przeto przystąpiono już do wykonania wyroku.

Teatr Polski w Poznaniu.

Niedawno pewien uczony chrześcianin, obeznany dokładnie z tajnikami nauki żydowskiej teologów, przed- sięwziął wykazać i udowodnić w rzeczy samej, że wy- znawcy przewrotnych zasad talmudu, jakkolwiek nagi- nają się coraz więcej do form cywilizacji nowocze- snej, pozostają przecież w głębi duszy na zawsze mniej lub więcej zawziętymi wrogami społeczeństwa chrześciańskiego, podobnie jak wyznawcy alkoranu. Otóż za ilustrację twierdzenia owego uczonego posłu- żył może bohater w pięcioaktowym dramacie Edwarda Lubowskiego pod tytułem „Żyd“, uwiecznionym pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim imienia A. hr. Fredry w roku 1868. U kapitalisty Goldsteina łatwo domyślić się od razu silnego przywiązania do wiary ojcow, lecz fanatyzmu religijnego, zawziętości przeciw chrześcianom nie znajdziemy na pozór ani śladu. Owszem stary żyd, niezwykle rzetelny i uczciwy żywi nawet pewną przychylną dla brabiego Adama, któ- rego przodkom już kilka pokoleń Goldsteinów słu- żyło wiernie w sprawach pieniężnych, na wzajem od nich doznając względów. A przecież iskra fanatyzmu religijnego nie wygasła w sercu Goldsteina i potrzeba tylko sposobności, aby tradycyja, nieubłagana nienawiść przeciw chrystianizmowi, którą przesiąknął może bez- wiednie, wybuchła z największą gwałtownością. Jedną chwilą rozżarza owę iskrę w pożerający płomień, chwila, w której Goldstein jedną córkę swoje Elkę zostaje w objęciach hr. Adama. Jakby za uderzeniem la- ski czarodziejskiej pokorny faktor zamienia się w fa- natyka zięgiego zemsta, której siły nie osłabia ani dawna przychylna dla hr. Adama, ani nawet wzgląd

na szczęście córki. Daremna rozpacz Elki, daremnie bogaty, z świetnym imieniem, szlachetny i wykształ- cony młodzieniec błaga o rękę żydówki! Gold- stein wściekłym gniewem unosi się na samą myśl, że córka mogłaby porzucić wiarę ojcow, a młodzieńcowi, który Elce zatruł pokój duszy, poprzysięga zgubę. Sposób wykonania zemsty na hr. Adamie, jakiego się chwytą stary Żyd, jakkolwiek udrammatyzowany mimo- wolnym współudziałem córki, zaliczamy do najslabszych pomysłów w utworze p. Lubowskiego. Zdaje nam się bowiem, że Żyd taki, jakim go pojął i przedstawił au- tor, może wprawdzie ukryć do czasu uczucie zemsty, może uczuciu temu poświęcić wszelkie względy, może nawet z szatańską przebiegłością skorzystać z miłości ofiary, używając córki za bezwiedne narzędzie do wy- konania swego planu, lecz niepodobna, aby ruinę ma- jątkową uznał za najstraszniejszą katuszę, mianowicie dla człowieka z charakterem hr. Adama, — on, który sam przecieć więcej czi wiarę ojcow, niż ciela złotego. Jakoż rozwiązanie przekonywa nas istotnie, że hr. Adam, którego wszystkie władze duszy skupiły się w miłości do Elki, tyle tylko czuje się dotkniętym utratą majątku, o ile takowa matce jego zagraża nędza.

W roli Goldsteina występował na przedstawieniu sobotniem p. Konarski. Grę jego cechowała prze- dewszystkiem, jak zwykle, praca i staranność w przy- szeniu sobie drobnotkowych nawet właściwości roli, w której pojęciu, już tém samem dał dowód wytra- wności i smaku artystycznego, iż nie uciekł się do nie- stósownego w tym razie żargonu żydowskiego. Atoli w scenach najwyższego uniesienia, jakkolwiek nie nagan- nych pod względem ruchów i mimiki, głos nie zawsze dopisywał artyście, bo zamiast silnym i przejmującym stał się niekiedy przeciągłym i krzykliwym.

Obok starego fanatyka przedstawił sam autor dwa inne jeszcze typy żydowskie: córkę Goldsteina Elkę i narzeczonego jej Feinera spekulanta. Oboje reprezen- tują Żydów nowoczesnych w przeciwstawieniu do Gol- steina, który zakrawa jeszcze na Żyda średniowiecznego — lecz jakże pomimo tego różnią się ich charaktery! W sercu Feinera zatary się zasady talmudu, może na- wet wszelka religijność, a miejsce ich zajął brudny ma- teryalizm. Elka natomiast zdolna nas pogodzić z ży- dostwem, bo wykształcenie uszlachetniło jej charakter, bez osłabienia wiary, którą oczyściło tylko z przymie- szek, jakimi ją skaziła ciemnota. Elka więc nie ro- zumie zasad, któremi się kieruje jej ojciec, nie pojmuje wybuchającej nagle nienawiści jego do chrześcian kocha Adama całą siłą i ogniem dziewięci duszy, a jakkol- wiek nie lekceważy różni- y położenia społecznego, a mia- nowicie różnicy religij, oddałaby niewątpliwie rękę ko- chankowi, gdyby nie stała na zawadzie wola ojca, który okropnem przekleństwem wyrodnej grozi córcę.

Owa nieszczęna dziewczka, zachowamy jej tę nazwę, pomimo że jest młodą żydówką, w której sercu walczy naprzód miłość z uprzedzeniem, później zaś z wrodzo- nym (a wychowaniem spotegowanym) uczuciami wzglę- dem ojca, stanęła przed oczami widzów w całym blasku, jakiego jej autor nie skąpił, w osobie pani Szymań- skiej. Ujrzawszy Elkę nie trudno było poznać zaraz z pierwszych jej słów i ruchów, że pani Szymańska po- siada znakomitą rutyę. Dalszy ciąg gry, szczególnie scena, w której Adam wyznaje Elce swą miłość a dzie- wica, podraczając daremną walkę z uczuciem, pada w jego objęcia, nie pozwolił wątpli o wybitnym talencie artystki, a nawet głos, który początkowo nie zdawał nam się zbyt sposobnym do oddania uczucia miłości, okazał się w chwilach uniesienia nadsposiwaniem giet- kim i dźwięcznym. (F. Feinertę powiedzieliśmy wyżej, tu tylko dodamy, że p. Dobrzański, grą swą, uwydat- nił go nam wybornie aż do najdrobniejszych odcięci.

Pan Wolański (hr. Adam) i p. Wolańska (na- rzeczona hr. Adama) od początku do końca charaktery przedstawiane oddali z prawdą, zrozumieniem i artysty- cznym pojęciem. Zgola, mi no, że dramat pana Lubo- wskiego wcale do szczęśliwych utworów nie należy, dzięki starannej grze wszystkich artystów, przy- chylinie został przyjętym przez publiczność, za co też im wszystkim uznanie się należy.

Telegramy.

Łondyn, 26 października. Naczelnik stowarzysze- nia ochotników, George Potter, ogłasza pismo, w któ- rem daje pogląd na obecne ruchy socyalne i rokowania, jakie odbywał z p. Scott Russel, występującym w imieniu członków izby wyższej. Pismo to ogłasza nazwiska tych lordów, którzy udział brali w rokowaniach i donosi, że w 8 miesięcy po rozpoczęciu układów postanowiono zje- chać się celem narad, ale że projekt dla odjazdu Rus- sla nie mógł przyjść do skutku. Russel jednakowż przyrzekł robotnikom, że lordowie ich program przyjm- ją jako podstawę przyszłego prawodawstwa. W końcu obstarę Potter przy programie robotników i oświadcza, że zgodzi się na poparcie wszystkich :tronictw, Whi- gów i Torysów, liberalnych i radykalnych party, jeśli przez to polepszy się byt klas robotczych.

Brindisi, 25 października. Cesarska para brazylij- ska wyjechała do Egiptu.

przez cudzoziemców. Piotr I nie zna Panislamizmu i ten- dencyi jego nie rozumie, chociaż chce panować w Euro- pie. W jego testamentie żadnej wzmianki o Słowianach nie ma. Główną polityką władców rosyjskich była or- todoksja, prawosławie, i dotąd jest główną dźwignią gabinetu moskiewskiego od czasu oswobodzenia swego od Mongolów.

Oto są uwagi, jakie nam się nasunęły na myśl po przeczytaniu odezwy p. Jana Stępkowskiego „do“ towa- rzystwa pedagogicznego we Lwowie. Dotknęliśmy tutaj zaledwie pierwszego pytania przez niego w odezwie uczynionego, mianowicie co do stosun- ków Rusi do Pol-ki i Moskwy. W późniejszym czasie będziemy może mieli sposobność i o innych także słów parę powiedzieć, gdyż materiały, jakich nam dostar- czają we względzie najnowszych badań dziejów Słowiań- szczyzny mianowicie obcy pisarze są znaczne i nie pre- dko wyczerpać się dające.

Różnica w sposobie zapatrywania się na ten przed- miot w ogólności pomiędzy dawnymi a terażniejszymi historykami są niemałego znaczenia; czyż dla tego ma- my je pomijać albo zgola odrzucać? Owszem, w książ- kach poświęconych oświecać szkolnej, na których nam dotąd tak powszechnie zbywa, użyjmy prac nowszych historyków za punkt wyjścia w poglądach na dzieje na- rodowe, a znikną dawne błędne mniemania i światło prawdy zajaśnieje na horyzoncie tej najważniejszej dla nas nauki, bo od niej przyszłość kraju, przyszłość na- rodu naszego zależy.

12 października.

X

w Moskwie, dowodząc, że pierwotnymi jej mieszkańcami byli Czudy, Finy itp. i że te narody tworzyły W. Księ- stwo Szudalskie czyli późniejsze Moskiewskie.

Ciekawy ten ukaz Katarzyny II, ogłoszony w Pe- tersburgu w dzienniku ministerstwa oświecenia 1 sty- cznia 1835 roku, jakby na powinszowanie dla publiczno- ści, zawiera własnoręczne faksimile monarchiny, opie- wające pomiędzy innemi, co następuje:

„Pokażę się gorszącą dla całej Rosji, je- żeli przyjmiecie zdanie p. Strittera (uczonego historyka) o fińskim pochodzeniu narodu ro- syjskiego.“

..... „Chociaż Rosyianie od Słowian różnią się pochodzeniem, nie mają przecież odrazy od sie- bie itd.“

Z tego wynika, że komisja wyznaczona przez ca- rową dla publikacji książek elementarnych, bo dla tej to Komisji Katarzyna ukaz ten wydała, postanowiła przyjąć za zasadę, że Wielko Rosyianie pochodzą od Finów, co zresztą było tradycją ludu całego i uczonych, gdyż tak uczył kronikarz Nestor, jego kontynuatorowie i tak uczył Steppennja Knigi, które były urzę- dową kroniką caratu moskiewskiego. Wielu innych historyków jak Müller, Schlötzer, Trediakoski, dożywo- ni sekretarz akademii nauk w Petersburgu, Stritter, Sekowski, profesor języków wschodnich w petersbur- skim uniwersytecie, wspierając się na tych źródłach, otwieracie zaprzeczali Moskalom słowiańskiego pocho- dzenia, za co byli przez władców rosyjskich srode prześladowani.

Bywały znowu chwile, że gabinet petersburski, mając w tém interes polityczny, dawał sygnał uczonym i literatom do podnoszenia tej sprawy, jakby dla ura- gania się Europie, jakby dla grożenia jej. Wtedy zde-

*) Moskwa od sześciu wieków wleciła już do swego spo- łeczeństwa mnóstwo krajów i wiele milionów rozmaitej nazwy lu- dów tatarskich i mongolskich w gł. b. Azji. Wszystkie te nowo- dobyte narody niezmiennie przedko słowiańszczyzną w mowie, ale swego żywiołu i obyczajów nie zmieniają. Łatwiej Moskalom przychodzi tam zdobyć, łatwiej im rzadzić temi ludami, aniżeli Nowogrodzianami, Rusinami albo Polakami, bo w Azji zna- jąć pol swój narodowy żywioł, odbijający się w komunizmie i we wład- zy samodzielniej — „patriarchalnej“. Te miliony mieszkańców, jakie obecnie Rosya posiada (tamte do posiadłości swoich, przy- jawszy z czasem język swoich władców (bo Moskwa przedewsz- ym jest tatarską), staną się zapewne kiedyś takimi samymi Słowianami, jakimi się stali mieszkańcy Surladu w XII wieku, jakimi się stali mieszkańcy Syberji, Kazania i Astrachania w 2 połowie XVI wieku.

ciami wypróbowane są przy ciśnieniu 33 atmosfer na cal kwadratowy i wytrzymują ciśnienie przeszło 100 atmosfer, pracuje jak najregularniej przy 100—150 funtów rozrzedcia pary i gdzie można przy nadzbyt rozgrzanej parze, **zajmuje bardzo mało miejsca, budowl**i może wszędzie wygodnie być przenoszonym. Rysunek, ceny i oferty na żądanie.

Friedlaendera handel machin komisyjny.
(5262). 18. Schweidnitzerstadtgraben Wroclaw

1891

